

NA KONIEC JUBILEUSZ

Od 30 lat w Ciechocinku przy ulicy Staszica kształcili się fizjoterapeuci i kinezyterapeuci. Przez trzy dekady absolwenci nigdy nie mieli problemów ze znalezieniem pracy. Choć dyplomy studium uznawane były na całym świecie, szkoła przestanie funkcjonować z końcem stycznia tego roku. W trakcie ostatnich egzaminów o historii szkoły rozmawialiśmy z wieloletnim dyrektorem ciechocińskiego studium Jerzym Sobierajskim.



- Wszystko rozpoczęło się w 1976 roku, jakie były początki szkoły?

- Szkoła zaczęła funkcjonować właśnie w tym roku z inicjatywy ówczesnego dyrektora PPUC - Edwarda Surego. Celem było zabezpieczenie kadry dla ciechocińskich sanatoriów, w których brakowało pracowników. Szkoły funkcjonujące w kraju kształciły jedynie specjalistów w zakresie fizykoterapii, kinezyterapeutów brakowało. Na początku zakładano, że szkoła będzie funkcjonować tylko dwa lata, wykształci nowych pracowników PPUC i przestanie funkcjonować. Z takim założeniem pracę zaczynał pierwszy dyrektor - Kazimierz Suchecki, który wprowadził w życie pomysł Edwarda Surego.

- Studium funkcjonuje jednak od 30 lat.

- Tak, okazało się, że był to bardzo trafny pomysł. Doskonała była lokalizacja szkoły. Słuchacze ciechocińskiego studium mogli odbywać wszystkie praktyki na miejscu.

Niemal od początku działania szkoły praktyki przed-dyplomowe odbywały się też w szpitalach w Toruniu, Aleksandrowie Kujawskim i Radziejowie. W trakcie nauki słuchacze poznawali wszystkie możliwe formy praktyk, włączając nawet hipoterapię.

- Zatem współpraca z ciechocińskimi sanatoriami nie stanowiła problemu?

- Nie, od samego początku studium współpracowało z obiektami obecnego PUC, z czasem do współpracy włączyły się także: Sanatorium Sanvit i 22. Wojskowy Szpital Uzdrawiskowo - Rehabilitacyjny. W tym miejscu chciałbym też serdecznie podziękować dyrektorom wszystkich obiektów za długoletnią współpracę. Podziękowania należą się tym bardziej, że umożliwiali oni nie tylko praktyki naszym słuchaczom. Między innymi właśnie w tych obiektach pracę znajdowali nasi absolwenci. Na uwagę zasługuje zwłaszcza Sanatorium Sanvit, które, rozpoczynając działalność, zatrudniło niemal wszystkich absolwentów naszego

studium. To sprawiło, że w obiekcie tym wszystkie zabiegi wykonują wykształceni technicy, z czego wielu zdobyło już tytuł magistra.

- Jest to jedna z nielicznych szkół, która po zakończeniu edukacji daje bardzo duże szanse na znalezienie pracy oraz kontynuowanie nauki na wyższych uczelniach. Czy duże było zainteresowanie nauką w studium?

- Tak, zawsze chętnych było więcej niż miejsc. W początkowym okresie obowiązywała rejonizacja i do Ciechocinka przyjeżdżali uczniowie z kilku województw. Po zniesieniu tego ograniczenia zgłaszali się młodzi ludzie niemal z całej Polski. Bywało też tak, że przyjeżdżali z miast, gdzie funkcjonowały podobne szkoły, wybierając właśnie Ciechocinek. Nauka trwająca na początku czterem, a z czasem pięć semestrów, dawała absolwentom dobre przygotowanie do zawodu. Dobra baza i doskonała kadra sprawiały, że szkoła nasz była doceniana nie tylko w Polsce, ale i za granicą, gdzie pracę znalazło wielu naszych absolwentów. Obecnie mają oni wiele możliwości, zaczynając od pracy sanatoriach poprzez dalszą naukę na studia wyższych, wyjazd za granicę czy też otworzenie własnej działalności.

- Tegoroczny jubileusz łączy się, niestety, z zamknięciem studium, czy będzie zatem w jakiś sposób świętowany?

- Nie planujemy szczególnych obchodów, choć odbędzie się kameralne spotkanie: kadry, przedstawiciele obiektów, z którymi współpracowaliśmy oraz przedstawiciele władz miasta. Niestety, zgodnie z unijnymi przepisami kształcenie w dziedzinie fizykoterapii na poziomie technika medycznego może odbywać się tylko do roku 2006. Dlatego też studium z końcem stycznia zakończy swoją działalność. Obecnie egzaminy zdaje 35 słuchaczy, którzy będą naszymi ostatnimi absolwentami.

Rozmawiał Jakub Giza

